

F. LeRon Shults, *Christology and Science*, Ashgate, Aldershot 2008, 171 s.

Nowożytny rozwój nauk przyrodniczych, opartych na eksperymencie, jako na podstawowym narzędziu uzyskiwania wiedzy o rzeczywistości, doprowadził w ciągu kilku stuleci do bardzo poważnych przemian w obrazie świata, jakim posługujemy się w codziennym życiu. I nie dotyczy to tylko samej materialnej rzeczywistości, ale także ma wpływ na fundamentalne paradygmaty filozoficzne, jakimi – bardziej lub mniej świadomie – posługują się ludzie, usiłując odnaleźć czy zrozumieć swoje miejsce w świecie przez nauki opisywanym. Te zaś zmiany nie pozostają bez wpływu na zdolność rozumienia podstawowych intuicji chrześcijaństwa, które sformułowane zostały zasadniczo w kategoriach przednowożytnych (zarówno filozoficznie, jak i co do obrazu świata w ogóle). Kategorie te stają się coraz mniej zrozumiałe, co grozić może wręcz niemożnością skutecznego komunikowania chrześcijańskiego orędzia oraz izolacją chrześcijan w swoistym przednaukowym getcie, czasem wręcz na granicy fundamentalizmu. W tym kontekście nagłym zadaniem teologii jest dogłębne przemyślenie relacji pomiędzy chrześcijańską doktryną a „nauką” czy też, opartym na wynikach nauk szczegółowych, obrazem świata.

Praca LeRona Shultsa poświęcona jest takiej właśnie refleksji, przy czym od strony doktryny chrześcijańskiej rozważane jest jej pole centralne: chrystologia. Autor pyta zatem o relacje pomiędzy chrystologią a nauką. W postulowanej i zasadniczo realizowanej przez niego metodzie można wyróżnić następujące etapy. Po pierwsze: konieczna jest historyczna rekonstrukcja znaczeń podstawowych elementów chrystologicznej doktryny, pozwalająca na uchwycenie tych momentów, w których na ich formułowanie wpływały archaiczne – ze współczesnego punktu widzenia – wyobrażenia o świecie (a w szczególności o człowieku). Po drugie: należy sobie uświadomić, w jaki sposób nauki zweryfikowały te wyobrażenia i co wprowadziły na ich miejsce. Po trzecie: należy tak re-formułować (autor używa określenia *reforming*) chrystologiczną doktrynę, by uwzględniała jak najszerzej osiągnięcia nauk, zachowując jednocześnie wierność źródłowym (objawieniowym) intuicjom.

Oczywiście, kompletne studium chrystologii oparte na tej metodzie wymagałoby niezwykle obszernego dzieła, autor zastrzega się zatem, iż proponuje co najwyżej *case study* – studium wybranych wątków, które mogą służyć jako punkt wyjścia do dalszych rozważań. Trzy rozdziały (2–4, po pierwszym o charakterze metodologicznym) podejmują zatem kwestie relacji idei wcielenia i ewolucyjnej biologii, usprawiedliwienia (soteriologii) i antropologii kulturowej oraz paruzji i kosmologii. W każdym rozdziale Shults wskazuje najpierw na kwestie, w których zbiegają się zainteresowania nauk oraz teologii. Są to, kolejno: wiedza, działanie i bycie. Jednak zdecydowanie największą uwagę poświęca zmianom, jakie na gruncie filozoficznym wywołał rozwój poszczególnych dyscyplin naukowych. Zaś dopełnieniem rozdziałów jest omówienie dorobku wybranych autorów, którzy podjęli się już badań interdyscyplinarnych na wyznaczonym przez problematykę rozdziału polu (zwłaszcza: A. Peacocke i D. Edwards, R. Girard i D. Williams, T. Torrance i R. Russell).

Praca Shultsa pozostawia pewien niedosyt w odniesieniu do dwóch zwłaszcza aspektów. Po pierwsze: bada kilka wybranych wątków chrystologicznej doktryny. Oczywiście – taka jest specyfika *case study*, ale brakuje nieco uzasadnienia, dlaczego zostały wybrane

te, a nie inne kwestie. Czy ze względu na ich doniosłość chrystologiczną, czy może dlatego, że na ich przykładzie najlepiej (najłatwiej, najefektywniej) ukazać można korelacje z wynikami badań innych nauk? Oczywiście – autor nie wybrał bynajmniej kwestii drugorzędnych, co przemawia za pierwszym wariantem. Zważywszy jednak, że za każdym razem Shults wskazuje na pozytywne w istocie (dla chrześcijańskiej samoświadomości) możliwości reinterpretacyjne, oferowane przez „nauki”, może rodzić się podejrzenie, że *cases* zostały dobrane z tego właśnie względu. Oczywiście – nie jest to poważny zarzut merytoryczny.

Po drugie: pewien niedosyt pozostawia prezentacja danych nauk szczegółowych, do których autor się odnosi. Shults wyraźnie interesuje się bardziej metapoziomem, to znaczy filozoficznymi konsekwencjami poszczególnych naukowych ustaleń. Szczegóły pozostają nieco w cieniu nawet wtedy, gdy mają decydujące znaczenie dla omawianej kwestii. Bodaj najbardziej ujawnia się to w sekcji „Ciało i dusza” drugiego rozdziału – neurobiologicznym ustaleniom poświęcone są tylko niecałe dwie strony. Zakładając, że książka skierowana jest głównie do teologów, korzystne byłoby szersze prezentowanie wyników badań nieteologicznych nauk.

Na koniec serii uwag krytycznych jeszcze jedna dotycząca aspektu formalnego. Tytułowe *science* sugeruje – zgodnie z przyjętym na gruncie anglosaskim podziałem na *sciences and humanities* – że w książce chodzi o nauki „przyrodnicze”, posługujące się eksperymentem lub dowodem matematycznym jako głównymi narzędziami poznawczymi. Jednak rozdział trzeci odnosi się do antropologii kulturowej, a więc do obszaru *humanities*. Być może zatem korzystniejsze byłoby uwzględnienie tego faktu w tytule. Uwaga ta ma o tyle drugorzędne znaczenie, że określenie *science* może odnosić się także do wszystkich dyscyplin akademickich (ale wówczas także chrystologia byłaby częścią *science*!).

Zacząłem od uwag krytycznych, by móc zakończyć pozytywnymi. Te bowiem – moim zdaniem – przeważają. Praca Shultsa to bowiem jedna z tych książek, które zasługują na uwagę przez sam fakt podjęcia problematyki, która z jednej strony jest więcej niż aktualna ze względu na współczesny kontekst uprawiania chrystologii, z drugiej – funkcjonuje wciąż co najwyżej na obrzeżach świadomości większości teologów-systematyków. *Christology and Science* oferuje zatem rzetelne wprowadzenie w niektóre treściowe aspekty styku tytułowych obszarów refleksji, omawiając przy tym już powstałe prace interdyscyplinarne. Proponuje także – co moim zdaniem jeszcze istotniejsze – pewną metodę zarówno badania, jak i prezentacji interdyscyplinarnej problematyki. Sama intuicja, iż wyniki nauk modyfikują filozoficzne paradygmaty, w ramach których uprawiana jest teologia, nie jest oczywiście oryginalnym odkryciem Shultsa. Autor jednak bardzo sprawnie wyciąga z tej intuicji konsekwencje wskazując na konkretne pola, na których wspomniane zmiany zaszyły wystarczająco daleko, by domagać się reinterpretacji podstawowych wątków chrystologicznej refleksji. Przy czym nie chodzi bynajmniej o reinterpretacje wymagające porzucenia ortodoksji. Przeciwnie: wobec zmieniającego się obrazu świata przemiany w chrystologicznym pojęciowaniu (obrazowaniu, języku) są wręcz warunkiem zachowania ortodoksji. Co więcej – nauki nie muszą tutaj stanowić jedynie zagrożenia, jak nieraz się sądzi na podstawie negatywnych oświeceniowych doświadczeń. Shults wskazuje, że (przynajmniej na niektórych, wybranych polach) jest dokładnie odwrotnie: postęp nauk pozwala na rewaloryzację niektórych tradycyjnych intuicji chrystologicznych.